Nr. 227. We Lwowie Czwartek dnia 16. Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisiela; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Niemcy przeciw Francji.

Lwów 15. sierpnia.

Kłopoty rządu francuskiego, z jakiegokolwiekby one wynikły powodu, zawsze głośnem odzywają się echem w Niemczech. W Berlinie bardzo pilnie nadstawiają uszu na to wszystko, co się dzieje w Paryżu. Ze szczególną bacznością śledzą tam wszystko bez względu, czy to sprawa wewnętrzna, czy zewnętrzna. Że uczucia wywoływane nad Spreą zwykle są nieprzychylne dla rzeczypospolitej francuskiej, to chyba dłuższego nie potrzebuje dowodu. Lekki dyplomatyczny zatarg, powstały między Francją a Włochami o sprawę masawską, który w gruncie rzeczy nie może właściwie mieć doniosłego znaczenia politycznego, bo wartość wymienianych not jest więcej teoretyczna, nastręczył znowu prasie niemieckiej upragnioną zapewne sposobność do niczem nieusprawiedliwionych wycieczek przeciw Francji. Organ półurzędowy tej miary, co *Kölnische Zeitung*, musi wprawdzie sam przyznać, że na zarzuty, jakie francuski minister spraw zewnętrznych czyni Włochom i ich rządowi bardzo poważnie i dobrze bronione podaje powody i argumenta — to jednak bynajmniej nie wstrzymuje prasy niemieckiej od zwalenia całej winy za zatarg na niegodną i kłótliwą Rzeczpospolitę. Niezwrócilibyśmy może uwagi w tym wypadku na to stronnicze zachowanie się prasy niemieckiej; tym razem bowiem ma ono przynajmniej pozory uzasadnienia. Włochy należą do sojuszu środkowo-europejskiego, stworzonego przez Niemcy — więc nic dziwnego, że prasa niemiecka musi mieć dla sprzymierzeńca pewne względy i stanąć po jego stronie, gdy się zadziera z obcym. Tem dziwniejszem natomiast jest zachowanie się Niemców i nietajona ich radość, gdy rzeczpospolita znajduje się w kłopocie skutkiem wypadków wewnętrznych.

Strejk robotniczy w Paryżu, trwający już stosunkowo dość długo, sprawia wiele trosk politykom francuskim. Dotychczas rząd nie znalazł jeszcze sposobu załatwienia sprawy ku zadowoleniu wszystkich interesowanych stron, uzasadnioną jest jednak nadzieja, że to się niebawem stanie. Nikt naturalnie nie żąda od nikogo, aby rządowi francuskiemu wyrażał z powodu chwilowych tych kłopotów swoje ubolewanie; najmniej z pewnością pragnie tego sam rząd, ale okazywanie zadowolenia z powodu strejku i wyzyskiwanie go do własnych celów politycznych, nie może z pewnością być poczytywanem za ostatni dowód cywilizacji politycznej. Potężne Niemcy składają teraz taki dowód. W sposób wcale niedwuznaczny okazuje prasa niemiecka zadowolenie z powodu wypadków paryskich, cieszy się formalnie tem, że rząd dotychczas nie stał się panem sytuacji i spodziewa się, że Niemcy będą mogły z wypadków tych odnieść niemałą korzyść polityczną — w Alzacji i Lotaryngji. Jakim sposobem? To już rzecz trudna cokolwiek do zrozumienia i trzeba pójść za szczególnego rodzaju rozumowaniem, aby się dowiedzieć, dlaczego Niemcy się spodziewają, że wypadki w Paryżu mogą być dla nich korzystne, dlaczego w Alzacji i Lotaryngji gotowi na tem skorzystać, że nad Sekwaną strejkują robotnicy ziemni i fryzjerscy.

W Alzacji i Lotaryngji odbyły się niedawno wybory do rad powiatowych i okręgowych. W gruncie rzeczy wybory te nie mają właściwie żadnego interesu politycznego, gdyż w myśl wyraźnych postanowień ustawy nie wolno tym korporacjom zajmować się — polityką. Zakres działania wybranych wydziałów jest bardzo mały i dlatego też i we Francji nie przywiązywano dotychczas ani do samych wyborów, ani do wybranych reprezentacyj okręgowych i powiatowych wiele wagi i pozostawiano Alzatczykom i Lotaryńczykom najzupełniejszą swobodę co do kwalifikacji politycznej kandydatów, których chcą obdarzyć swojem zaufaniem. Niemcy wiedzą o tem bardzo dobrze, wiedzą w szczególności, że Francuzom najzupełniej obojętnym jest rezultat wyborów do tak drobiazgowych ciał prawodawczych, jakiemi są wydziały powiatowe i okręgowe, a mimo to chcą do tegorocznego wyniku wyborów przywiązywać znaczenie polityczne, dlatego, że w niektórych miejscowościach udało się przeprowadzić także kilku kandydatów umiarkowanych lub nawet pojednawczych. Niemcy naturalnie ani słowem nie wspominają, ile to usiłowań, ile to pracy kosztowało ze strony urzędowej, aby tych kilku nic nie znaczących przeprowadzić kandydatów, nie mówiąc także o tem, ile obojętności okazać musieli Francuzi, aby tego rodzaju módz osiągnąć rezultat. Widzą fakt, do któregoby wśród innych warunków sami zapewne żadnego nie przywiązywali znaczenia, podnoszą go do znaczenia politycznego, a na jego wytłumaczenie wskazują na — strejk w Paryżu. Alzatczycy i Lotaryńczycy zrywają więc z dotychczasowemi swemi tradycjami, wyrzekają się wszelkich aspiracyj francuskich, nie chcą już nic słyszeć o związku z rzecząpospolitą — godzą się z obecnym stanem rzeczy, godzą się na przynależność, dlatego, że robotnicy ziemni i fryzjerscy w Paryżu bastują. Półurzędowe pisma niemieckie dowodzą tego wszystkiego z jasnością, nie pozostawiającą nic do życzenia, i wykazują dalej, że Alzacja i Lotaryngja doszły już do przekonania, iż siły wewnętrzne francuskiego organizmu państwowego w coraz większym znajdują się upadku, tak, że zupełnie stracić trzeba nadzieje, których Francja i tak urzeczywistnić nie będzie w stanie, bo brak jej po temu sił moralnych i materjalnych. Przekonanie to obudziło w Alzatczykach i Lotaryńczykach zachowanie się rządu francuskiego w obec strejkujących robotników w Paryżu. Jeżeli Francja nie ma siły do zwalczenia strejku i zaprowadzenia u siebie w domu porządku, to jeszcze mniej będzie miała sił do odebrania Niemcom Alzacji i Lotaryngji.

Tak zdaniem półurzędowych pism niemieckich argumentowali sobie Francuzi pod rządem niemieckim i rozumowaniom tym dali wyraz przy wyborach. Gdyby to wszystko było prawdą! Tylko że prasa niemiecka nie bardzo o prawdę się troszczy. Jej zależało na podrażnieniu niemi uczuć francuskich, więc daje wyborom do rad powiatowych i okręgowych znaczenie, jakich nigdy nie miały. Niemcy będą jeszcze długo czekały, nim zdobędą sobie Alzację i Lotaryngję.

Korespondencje.

Wiedeń 13. sierpnia.

(Syn księżnej Klementyny. — Wiadomości teatralne).

W polityce zagranicznej wyczerpano już niemal wszystkie kombinacje i przypuszczenia co do zjazdu cesarza niemieckiego z carem, co dziś apodyktycznie twierdzono, jutro znów z niemniejszą stanowczością dementowano. Jeden tylko widoczny skutek miał dotychczas zjazd w Peterhofie a to zachwianie stanowiska syna księżnej Klementyny w Bułgarji. Mówię syna księżnej Klementyny, bo właściwym panującym książę Ferdynand Koburski nigdy nie był; ambicja matki wyrwała go z wesołego życia oficerskiego, ambicja matki jest i była jedynie decydującym motywem jego czynów. Zachwianie jego stanowiska widocznem jest na każdym kroku. Bułgarscy mężowie stanu jeden po drugim incognito zjeżdżają się do Wiednia i całymi dniami odbywają konferencje z ambasadą rosyjską. Na zapytania ciekawych dziennikarzy, każdy z tych zaściankowych dyplomatów odpowiada, że wraca z wód czeskich, ale na Ballplatzu, gdzie bardzo znać interesują się zdrowiem tych panów, wiedzą bardzo dobrze, że żaden z nich nie ruszył się po za obręb miasta, i że wszelkie consilia lekarskie odbywały się w ambasadzie rosyjskiej. Książę Łobanow, który oficjalnie jeszcze przed dwoma tygodniami zapowiedział wyjazd swój do południowej Francji, z tajemniczych powodów odroczył go... Obok intryg rosyjskiej partji w Bułgarji niepospolicie zaszkodziły księciu napady rozbójnicze w kraju.

Wiadomo bardzo dobrze, że rozbójnik bułgarski to nie zwykły zabijaka przydrożny, ale pewien rodzaj kondotjera, nie pozbawiony kierunku politycznego. W ostatniej sprawie z rozbójnikami książę tak mało okazał energji i tak zaniedbał nawet zwykłych obowiązków grzeczności, że nietylko nie popierał usiłowań konsulów celem uwolnienia ofiar, ale na pełną rozpaczy prośbę żon schwytanych przez zbójców urzędników, nie raczył nawet odpowiedzieć. To zachwiało sympatje dla niego nawet w Austrji. Nie chcę wysnuwać z tego poważnych wniosków, ale jako do pewnego stopnia charakterystyczny, niechaj mi wolno będzie przytoczyć dowcip jednego z wpływowych mężów w Austrji, który przy sposobności powiedział: „Nie wiem, czy więcej emerytowanych rozbójników zasiada w ministerstwie bułgarskiem, czy też emerytowanych ministrów pomiędzy rozbójnikami."

Wiedeńczycy na serjo każdego statystę bułgarskiego podejrzywają, że sługiwał w rozbójnikach.

Wszystko to razem wziąwszy stworzyło i w Austrji prąd nieprzyjazny przeciw młodemu księciu, nie omylimy się pono, uważając koniec jego panowania za bardzo bliski. Równocześnie z wieściami o zachwianem stosunku Koburga, pojawiają się z dnia na dzień pogłoski, w których na pierwszy plan wysuwany znów bywa sympatyczny książę Aleksander. Jakkolwiekbądź, można być na to przygotowanym, że lada dzień w Bułgarji stanie się coś stanowczego.

W polityce wewnętrznej cisza i spokój, tylko pisma półurzędowe pieją hymny na cześć hr. Taaffego z okazji dziewiątej rocznicy jego rządów.

Życie artystyczne również nie obudziło się jeszcze z martwoty, jedna tylko opera otwarła swoje podwoje, jakkolwiek też na razie wstrzymuje się z przedstawieniem przygotowanych nowości. Rozpoczęcie sezonu przyniosło tylko debiut basisty lipskiego, pana W e n g g w „Marcie" i „Wesołych kumoszkach", debiut bardzo szczęśliwy dla śpiewaka, który w przyszłym roku wejdzie już w skład tutejszej opery. W „Wesołych kumoszkach" niezwykłe powodzenie miała też panna Lola Beeth jako pani Fluth, tym razem krytyka chwali ją już bez żadnych zastrzeżeń.

Teatra prywatne jeszcze zamknięte, a tymczasem dzienniki podniosły żywą agitację za tem, żeby zważywszy niezwykłą długość feryj letnich w tych teatrach, artystom przez ten czas chociaż część gaży płacono. Agitacja odniosła już skutek, gdyż dyrektor budującego się „Deutsches Volkstheater", pan Bukowics, postanowił wszystkie kontrakta zawierać całorocznie z rozłożeniem gaży na 12 równych rat miesięcznych. Budowa „Deutsches Volkstheater" ukończoną będzie w maju a otwarcie nastąpi we wrześniu roku 1889.

Dnia 4. października br. nastąpić ma nieodwołalnie otwarcie nowego teatru nadwornego. Z tej okazji wyjdzie w drukarni nadwornej bogato illustrowane dzieło, które, sądząc z niektórych illustracyj, które dzięki uprzejmości autorów już teraz oglądać miałem sposobność, przewyższy wszystkie oczekiwania artystycznie wykształconej publiczności. Autorami dzieła są malarz historyczny F u x, przełożony oddziału dekoracyjnego cesarskich teatrów i znany krytyk artystyczny dr. Oskar B e r g g r u e n, autor licznych dzieł w dziedzinie sztuki, wydanych w języku niemieckim i francuskim.

Dzieło to poświęcone ochmistrzowi dworu księciu Hohenlohe, drukuje się w nie więcej jak 350 egzemplarzach, w wydaniu nader kosztownem, na prawdziwym japońskim papierze, sprowadzonym z Japonji i zawierać będzie liczny szereg illustracyj, oraz przepyszną barwną ilustrację, przedstawiającą scenerję z Getego „Fausta."

W tekście na około 200 stronnicach in quarto, mieścić się będzie dr. B e r g g r u e n a rozprawa artystyczno-historyczna, obejmująca historję rozwoju sceny i obecny jej stan, dalej przedstawienie estetycznych i praktycznych momentów, które przy przyozdobieniu nowego teatru uwzględniane być musiały, a wreszcie dokładny, objaśniający opis dekoracyj, kostjumów i scenerji. W rozdziale omawiającym kostjumy ilustracje przedstawiają obecnych członków nadwornej sceny (Sonnenthal, Wolterowa itd.) w kostjumach wszystkich epok.

Dzieło wydane zostaje z niebywałą starannością, każda winieta stanowi sama dla siebie cenne dzieło sztuki. Ograniczona liczba egzemplarzy tego wydawnictwa z góry już jest zajętą. Egzemplarz przeznaczony dla cesarza, w wspaniałej oprawie, wręczony mu zostanie dnia 4. października, poczem dopiero nastąpi wydanie dalszych egzemplarzy.

Dzięki uprzejmemu przyrzeczeniu autorów, będę w możności, na krótki czas przed ukazaniem się dzieła na widok publiczny, przysłać wam obszerne omówienie jego treści literackiej i artystycznej. *(Ad.)*

Moltke — Waldersee.

Ustąpienie marszałka polnego hrabiego M o l t k e g o ze stanowiska szefa wielkiego sztabu jeneralnego w Niemczech, zajmuje naturalnie w wysokim stopniu uwagę publiczną nietylko w Niemczech, ale także daleko po za jej granicami. Moltke należał do wielkiej trójcy, której dziełem są dzisiejsze potężne i imponujące siłą Niemcy — toż nic dziwnego, że artykuły wszystkich pism niemieckich muszą być dla ustępującego szefa sztabu jeneralnego jak najprzychylniejsze. Że w tych hymnach opiewających wielkość i sławę hrabiego Moltkiego nie mało przesady, o tem łatwo się przekonać. Jedno z pism wiedeńskich pozwala sobie postawić paralelę między Napoleonem I. a Moltkem, która naturalnie w oczach, a raczej w artykule niemieckim nie wychodzi na niekorzyść pruskiego szefa sztabu jeneralnego. Szowinizm tu cokolwiek za daleko posunięty. Moltke może być bardzo wielkim, ale do Napoleona jeszcze mu dość daleko. Ustąpienie Moltkego zasługuje jeszcze na uwagę ze stanowiska politycznego. Następcą jego został jenerał W a l d e r s e e. Fakt ten rzuca charakterystyczne światło na system polityczny, jakiego się Niemcy mają spodziewać pod cesarzem Wilhelmem II. Wiadomo, ile hałasu narobiło w swoim czasie zgromadzenie polityczne, odbyte swojego czasu u hrabiego Waldersee, na którem także obecnym był obecny cesarz, wówczas jeszcze tylko wnuk cesarski. Wskazywano wówczas na reakcyjne tendencje owego zebrania, na którem w istocie reprezentowane było wszystko, co tylko Niemcy a w szczególności Prusy mają „najlepszego" pod względem reakcyjnym i wstecznym.

W żywej jeszcze pamięci są owe pogłoski o usunięciu jenerała Waldersee z posady jeneralnego kwatermistrza i oddanie mu komendy korpuśnej na prowincji, powstałe za czasów panowania cesarza Fryderyka. Mówiono wprawdzie wówczas o jakichś nieporozumieniach między kanclerzem państwa a jeneralnym kwatermistrzem — przesilenie miało jednak gdzieindziej swoje źródło. Ogólne tendencje, którym chciał w czasie swoich rządów hołdować cesarz Fryderyk, w zbyt rażącej były sprzeczności z ultrakonserwatywnemi zasadami hr. Waldersee, które znalazły także wyraz głośny na wspomnianem wyżej zgromadzeniu.

W ten tylko sposób można było wytłumaczyć pogłoski o powierzeniu korpusu prowincjonalnego komendzie hrabiego Waldersee. Że one się nie sprawdziły, przypisać należy zbyt krótkiemu panowaniu Fryderykowskiemu. Możeby dzisiaj wiele rzeczy było inaczej wyglądało, gdyby Fryderykowi danem było dłużej żyć, gdyby mu było dozwolono więcej, aniżeli dni dziewięćdziesiąt i dziewięć nosić koronę na głowie. Do tego jednak nie przyszło.

Wilhelm II. dokłada wszystkich starań, aby skrzętnie zmazać ślady panowania ojcowskiego i dla tego i gospodarz owego osławionego zgromadzenia reakcyjnego obejmuje naczelne kierownictwo wielkiego niemieckiego sztabu jeneralnego. Ta okoliczność nadaje dokonanej obecnie zmianie właściwe piętno. Hrabia Moltke zostaje jeszcze prezesem komisji obrony krajowej i będzie jeszcze nadal módz w razie potrzeby służyć swoją poważną radą, w ustąpieniu więc jego nie byłoby nic nadzwyczajnego — mając lat ośmdziesiąt i ośm można się już przenieść w stan spoczynku — nadzwyczajnem i na uwagę zasługuje, że cesarz Wilhelm darzy swojem najwyższem zaufaniem wojskowem męża, który chce grać wybitną rolę — reakcyjną.

Traktat angielsko-włoski.

Radykalny dziennik paryski *Lanterne* ogłasza ciekawe szczegóły traktatu, jakoby zawartego tajemnie pomiędzy Anglją a Włochami. Główne punkta traktatu mają być następujące:

1. Anglja gwarantuje Włochom anneksję Tunisu i obronę przeciwko wszelkiemu zamachowi Francji na wybrzeża i flotę włoską.

Punkt ten upada, gdyby stroną zaczepiającą były Włochy.

2. Anglja zastrzega sobie pomoc floty włoskiej na wypadek, gdyby interesa Anglji na morzu Śródziemnem były zagrożone przez sekwestrację kanału Suezkiego lub przez zamknięcie cieśniny Dardanelskiej.

3. W traktacie wyliczono dalej kilka kwestyj kolonjalnych, które pociągają za sobą wzajemną pomoc obu mocarstw traktujących. Między innemi zastrzeżono interwencję Anglji w celu załatwienia sporu pomiędzy Włochami a sułtanem Zanzibaru, z czego w danym razie mogłaby się rozwinąć demonstracja flot obu mocarstw.

Według tego traktatu Włochy byłyby obowiązane na wypadek zatargu z Francją zabezpieczyć swobodę na morzu Śródziemnem i nie pozwolić Francji przewieść na kontynent korpusu algierskiego, przeszkadzać Francji w obronie Korsyki i utrzymać się w zatoce liguryjskiej.

Anglja natomiast w razie zaczepki Włoch ze strony Francji obowiązuje się oddać do rozporządzenia Włoch flotę, składającą się mniej więcej z 30 okrętów wojennych, nie licząc w to łodzi torpedowych. Punktem zbornym tej floty byłaby wyspa Malta.

Traktat ten, zdaniem dziennika francuskiego, inspirowanym jest z Berlina, według myśli ks. kanclerza a jeśli jest prawdziwym, dowodziłoby to, że ks Bismark z nadzwyczajną energją i niezłomną wolą dąży do zupełnego odosobnienia Francji i zniweczenia jej stanowiska międzynarodowego. Zdaje nam się jednak, że całe doniesienie o szczegółach traktatu oparte jest na domysłach tylko a nie na informacji z autentycznego źródła.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj, tj. w środę odbył się w Wiedniu ślub p. dr. Włodzimierza Budzynowskiego, likwidatora Tow. kred. ziemskiego, z panną Heleną Dąbczańską, córką śp. mecenasa Antoniego Dąbczańskiego.

Kalendarz. Czwartek (16.): Rocha wyzn. — Domorada. Wschód słońca o godz. 4. min. 54, zachód o godz. 7. min. 15.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Muzyki wojskowe. Dziś grać będzie kapela 15. pp. na wysokim zamku. Początek o godz. 5½.

Asekuracja budynków kościelnych. Wiadomo, że uchwalony przez Sejm 1884 projekt nie uzyskał sankcji z powodu, iż w ubezpieczeniu miał brać udział i patron, co przez wzgląd na patronaty publiczne nie podobało się rządowi. Wydział krajowy przedłoży tedy w nadchodzącej sesji nowy projekt, według którego wydatki na ubezpieczenie pokryte będą w drodze konkurencji z uwolnieniem jednak rządu i funduszów, będących w administracji wojskowej.

Dramat w koszarach. Przed kilku dniami rozegrała się w pobliżu koszar przy rogatce zwierzynieckiej, tuż obok Krakowa, przykra scena. Kapral 12. szwadronu trenowego, Czech, nazwiskiem Józef Czerny, dopuścił się w obec kadeta Benedykta Federspiela jakiegoś przewinienia. Zirytowany kadet, niepomny przepisów wojskowych, zapomniał się tak dalece, że wymierzył młodemu żołnierzowi policzek... Ambitny chłopiec, czując wyrządzoną sobie zniewagę, na policzek odpowiedział policzkiem, a gdy kadet chciał mu zadać cios szablą, wyrwał takową i rzucił precz od siebie.

Za takową zniewagę przełożonego — śmierć! Nie to, że kadet pierwszy źle zrobił, nie to, że nie szanując godności człowieka, uderzył go w twarz, nie to, że mogły pomiędzy nimi zachodzić osobiste sprawy, w których kadet chciał dać uczuć żołnierzowi całą swoją wyższość... Fantazji odkrywa się szerokie pole: była tam może jaka mazurska Carmen w grze, w obec której młody Czech odgrywał ku zgorszeniu przełożonego rolę Don Josego? Wszystko to być może — ale regulamin nie bada takich rzeczy. Suchy paragraf kodeksu karnego wojskowego nie bawi się w uwzględnianie momentów psychologicznych, dla niego wystarcza fakt zewnętrzny dotkliwej obrazy przełożonego. Taka zbrodnia karze się śmiercią.

Zebrał się sąd doraźny.

We wtorek rano ustawiono na dziedzińcu koszar — na Wawelu... stół, dokoła którego zasiedli członkowie. Obok majora usiadł rotmistrz, dalej porucznik, podporucznik i czterech różnych stopni żołnierzy. Jako oskarżyciel, sędzia i obrońca, zajął miejsce kapitan-audytor. Dokoła w cztery fronty stanęli żołnierze.... Zanim wydano jeszcze wyrok, postanowiono, ażeby do jego wykonania wszystko było gotowe. Odkomenderowano dwie kompanje pod dowództwem majora, przeznaczono 8 celnych strzelców, którzy nabiwszy broń w obecności oficera, mieli wykonać na winnym karę śmierci, wyznaczono duchownego, wydano przepis co do ewentualnej straży nad ciałem, co do miejsca rozstrzelania, którem miało być miejsce, gdzie młody żołnierz dopuścił się niesubordynacji.... Tak każe regulamin....

Sąd trwał krótko!

Kodeks karny przypisuje śmierć — więc śmierć....

Czernego przywołano w środek czworoboku i odczytano mu wyrok. Wysłuchał — odprowadzono go do więzienia a wojsko poszło do koszar.

Kapitan-audytor w towarzystwie ordynansa pogalopował do komendanta fortecy.

Ten jako druga instancja ma prawo łagodzenia wyroku.

Z prawa tego pięknego szlachetny pułkownik Holeczek zrobił użytek i rozpatrzywszy się w sprawie zmienił karę śmierci na dwa lata więzienia w fortecy!

Ale gdyby tego Holeczka nie było? gdyby był ktoś, kto podobnie jak członkowie sądu chciałby ściśle stosować przepis paragrafu?

A sprawa jeszcze nie ukończona nawet, bo przeciw Federspielowi trwa śledztwo! Oto fakt charakterystyczny dla XIX wieku! Pewnie, że subordynacja wojskowa wymaga, ażeby kary surowością swoją odstraszały — wyjątkowy stan wyjątkowych kar wymaga. Ale w każdym razie dzisiejszy kodeks karny wojskowy jest anomalją, która w obec tak ściśle przeprowadzonej zasady powszechnego obowiązku służby wojskowej ustąpić powinna. To też odzywamy się do tych, którzy do tego są powołani, ażeby pamiętali o tem, że rewizja kodeksu karnego wojskowego w najdrobniejszych szczegółach nieodzownie jest potrzebną.

W sprawie zamachu morderczego na księdza Tchórznickiego w Kukizowie otrzymujemy od naszego korespondenta niektóre szczegóły. Ks. Tchórznicki, liczący lat 86, był przez lat 50 parochem w Kukizowie; z powodu starości od lat 4 przestał pełnić funkcje kapłańskie i z plebanji przeniósł się do dworu państwa Strzeleckich, gdzie w oficynach zamieszkał. Mimo podeszłej starości, cieszył się najlepszem zdrowiem, a uchodził od dawna za człowieka bardzo zamożnego, ale też i wielkiego skąpca. Każdy prawie wiedział o tem, że posiada znaczny majątek w papierach i gotówce, a zwyczajem jego było, grube nawet pieniądze nosić dniem i nocą przy sobie. Otóż dnia 29. lipca br. był wieczorem na herbacie u pp. Strzeleckich, zkąd udał się na spoczynek do mieszkania, gdzie tejże samej nocy napadnięty został i obrabowany z pieniędzy. Pokaleczono go tępem narzędziem w głowę, twarz, piersi i nogę prawą, przyczem duszono go za gardło. Żyje wprawdzie dotąd, ale ze względu na mocne obrażenia, oraz na sędziwy wiek, mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Zresztą — jak nam donoszą — nie ma należytej pielęgnacji i ciągłego nadzoru. Śledzenie za sprawcami nie ustaje. Sędzia śledczy ze Lwowa, p. Kownacki, uwięził na razie trzech włościan, poszlakowanych o ten czyn zbrodniczy; jednakowoż, według dalszych badań, prowadzonych na miejscu przez znanego z wykrycia kilku znaczniejszych zbrodni, zdolnego ajenta policji p. Spanga, okazuje się, że zbrodnię spełnili inni, na których tropie już się władza znajduje. Prawdopodobnie są to ludzie dworscy, a jeden z nich jest już pod kluczem.

W mieszkaniu, gdzie zbrodnia spełnioną została, znaleziono na różnych sprzętach ślady krwi, z czego wnosić można, że zbrodniarze obznajomieni byli dobrze ze sytuacją mieszkania. Także w piecu znaleziono spopielałe papiery bankowe, które złoczyńcy, zapewne dla zatarcia śladów spalić usiłowali. Jest wszelka nadzieja, że sprawcy już wkrótce znajdą się w rękach sprawiedliwości.

W Kole artystyczno-literackiem w Krakowie oglądano onegdaj akwarelę, wykonaną przez Juljusza Kossaka podług obrazu Matejki: „Kościuszko po zwycięstwie Racławickiem." Oglądający zachwyceni byli zachowaniem charakteru oryginału, werwą i zacięciem rysunku i wiernością szczegółów. Podług tej akwareli wykonaną będzie w zakładzie p. Salba chromolitografja wielkości 65 × 33 ctm., która służyć ma do spopularyzowania dzieła za niepraktykowanie niską cenę 30 centów. Reprodukcja gotową będzie w październiku. Pierwsze zamówienie na reprodukcję otrzymało Koło od czytelni techników polskich w Karlsruhe.

W biurze najwyższego trybunału, w skutek wzmagającej się potrzeby tłumaczy, musiano powiększyć status konceptowy w sekretarjacie o cztery nowe siły. Powołano do tego biura jednego adjunkta z Pragi, dwóch adjunktów z Galicji (Losyego i Stanisława Grzybowskiego) i jednego z Inspruku.

Samobójstwo z miłości. Podróżni, jadący wiedeńskim kurjerem do Buda-pesztu, byli onegdaj świadkami strasznego nieszczęścia. W chwili, gdy pociąg dojeżdżał do stacji Palota, na skręcie, wybiegła z lasku młoda piękna dziewczyna w weselnem ubraniu, z wiankiem na głowie i rzuciła się pod koła pociągu.... W jednej chwili przejechał pociąg, a gdy go wstrzymano następnie, znaleziono nieszczęśliwą bez życia. Nie umarła jednak, tylko nogi do kolan były zdruzgotane, a samobójczyni po długich trzeźwieniach dała znak życia. Na dworcu w Peszcie oczekiwali już lekarze, zwołani telegraficznie i przystąpili do amputacji obu nóg.

Z listu, znalezionego przy pięknej 18-letniej dziewczynie, która była guwernantką, pochodziła z Morawy a nazywała się Sechert, dowiedziano się, że powodem samobójstwa był nieuczciwy postępek człowieka, który przyrzekł poślubić ją ale przyrzeczenia dotrzymać nie chciał. W liście do swej kuzynki zapewnia nieszczęśliwe dziewczę, że umiera z miłością do tego, który ją zdradził i prosi, aby był na jej pogrzebie i aby złożył na trumnie ulubiony kwiat — kamelję.

Wicegubernator siedlecki, Majlewski, mianowany został gubernatorem radomskim.

Jen. major Schweizer von Bayersfeld, który na bankiecie dla jenerała Kuhna przez oficerów urządzonym, toastował na cześć tegoż jako przyszłego naczelnego wodza w ewentualnej wojnie — został przeniesiony do Bosnji.

Rabin z Wyżnicy i poseł Orzechowski. Pewnego dnia — pisze *Ojczyzna* — u posła Orzechowskiego, który przybył z Wiednia na czas feryj parlamentarnych, zjawia się deputacja z dwóch żydów, którzy zapraszają posła Orzechowskiego imieniem głośnego w tamtej okolicy rabina i cudotwórcy do Wyżnicy. Konie były w pogotowiu, a poseł-włościanin, korzystając z odbywającego się właśnie w Wyżnicy jarmarku, niedługo dał się prosić i wkrótce przed oblicze uprzejmego stanął mocarza wyżniańskiego. Na dobre toczyła się rozmowa, kiedy szan. rabin jął wypytywać się posła do rajchsratu, jakie też są szanse przejścia w izbie projektu rządowego, regulującego stosunki zewnętrzne izraelickich gmin wyznaniowych. Jakoś odpowiedź szan. posła niezbyt była zadowalającą, skoro potężny rabin z Wyżnicy użyć musiał całej swej wymowy i sprytu, aby przekonać posła o szkodliwości nowej ustawy, o nieszczęściu jej dla żydowstwa galicyjskiego i o koniecznej potrzebie zwalczania projektu, aby się, broń Boże, nie stał ustawą. Rabin nasz wyłuszczył posłowi Orzechowskiemu treść petycji, jaką z polecenia „Machsike Hadess" wystosowali do izby posłów, on i jego przyjaciele konserwatywni, petycji, która domaga się pozostawienia określenia kwalifikacji rabina każdej gminie z osobna, ewentualnie rozdziału gmin wyznaniowych na konserwatywne i postępowe. W końcu prosił rabin i cudotwórca wyżniański posła o poparcie tej petycji. Poseł Orzechowski, wysłuchawszy wszystko, oświadczył, że projektu rządowego jeszcze nie zna dobrze, że przeto z góry do niczego się nie zobowiązuje. Przypuścić należy, że sztuczka rabina tym razem się nie udała i że zdrowe poglądy szan. posła włościańskiego nie dały się zamącić wymownemi słowy zagrożonago w swem znaczeniu cudotwórcy z Wyżnicy.

Sejm z c. k. starostów. Dziewięciu wyborców stanisławowskich udało się do c. k. starosty z prośbą aby przyjął mandat. Starosta w imię konstytucji i autonomji odmówił przyjęcia tego zaszczytu.

Nie zrażeni odmową wyborcy udali się do p. inspektora podatkowego, potem do kancelistów, a gdy i ci odmówili postanowili, ażeby jeden z nich podał się na c. k. woźnego — jako wysłużony podoficer — i tego postawią jako kandydata.

Sumienie pod gwarancją. Na jednym z szyldów zegarmistrza przy ul. Żółkiewskiej czytamy: „Wszelkie roboty szybko i tanio, sumienie pod gwarancją. Wiadomość tę podajemy *ad usum* tych, dość wielu u nas niestety, który potrzebują naprawy sumienia, rozumie się „pod gwarancją.“

Odznaczenie. Pułkownik pr...yskiego bat. obrony krajowej Mateusz Maraniak-Piskorski przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku otrzymał order żelaznej korony III. kl. i tytuł jenerała-majora.

Strzał w kryminale. Onegdaj po południu żołnierz pełniący, służbę na warcie koło więzień sądu karnego przy ul. Batorego, spotkał się z oporem ze strony niejakiego Bartoszewskiego, odsiadującego karę więzienia za kradzież, który siedząc na oknie, począł łżyć żołnierza brzydkiemi słowami. Gdy po trzykrotnem wezwaniu Bartoszewski z okna nie ustąpił, żołnierz strzelił, a Bartoszewski spadł z okna, lekko raniony. Dochodzenie w tej sprawie w toku.

Panna Helena Bogucka znana nowelistka, pisząca pod pseudonimem Hajoty, wychodzi za mąż za p. Szolc-Rogozińskiego, naszego podróżnika afrykańskiego i osiędzie stale aż w Fernando-Po, gdzie p. Rogoziński posiada obszerne plantacje, przynoszące mu około 200.000 złr. rocznego dochodu.

Starym obyczajem. Feljetonista *Kijowskiego Słowa*, podpisujący się *Igła*, opowiada, że na tym wielkim objedzie który się odbył w Kijowie 900 letniej rocznicy chrztu Rusi, kiedy opuścili salę dygnitarze, reszta gości tak się popiła, iż nastąpiło „babilońskie pomięszanie języków“. Bruderszafty, całowanie się, oświadczanie się z gorącemi uczuciami, etc., zapełniły kilka godzin. A najwięcej całowano i ściskano tego kozaka Aszynowa, który jako prosty zbój i morderca musi w każdym uczciwym człowieku budzić wstręt i obrzydzenie. To pokazuje tylko jak polityka szowinistyczna może wypaczać naturalne uczucia ludzkie.

Wiedeński korespondent *Moskiewskich Wiedomosti* tak opisuje ciekawe zjawisko niebieskie, obserwowane we Wiedniu 28. lipca br.

„Noc była ciepła i cicha — zaczyna korespondent. — Wiedeńczycy siedzieli sobie przy kuflach „pilsnera“ i zachwycali się widokiem księżyca, wychodzącego właśnie z po za dachów. Magiczne światło oświecało wązkie domy i ciemne kontury kościołów. Wiedeńczycy trącili się kuflami, a któryś z nich zadeklamował:

Der Mond scheint hell,
Die Todten reiten schnell...

„Wszyscy podnieśli wzrok na oblicze wiernego naszego satelity i wszystkim wydarł się okrzyk zdumienia... Przy czystem zupełnie niebie ukazał się na księżycu, na całej tarczy, ciemny krzyż!...

„Krzyż widzieli wszyscy, bo zresztą musieli go spostrzedz, gdyż dzielił księżyc na cztery równe części. Zjawisko trwało tak długo, że wielu „wachmanów“ zdążyło zameldować o niem panom komisarzom, którzy stwierdzili fakt własnoręcznym podpisem i pieczęcią, wskutek czego zapisany został w kronikach miasta.

„Na tem skończyłoby się wszystko, ale znaleźli się doświadczeni ludzie, którzy przypomnieli, iż zjawisko to nie pierwszy raz było widziane. Rozpoczęły się szperania we wspomnieniach przeszłości, a rezultat poszukiwań przejął wszystkich zabobonnym strachem. Oto krzyż na księżycu pokazywał się stale w przededniu wojny, a mianowicie w roku 1848, 1859, 1866 i 1870. Obecny krzyż zapowiada więc również niechybną wojnę.“

Z okazji nowych banknotów 50-rublowych opowiadają petersburskie gazety co następuje: „Właściwością nowych banknotów jest to, że odbite są na papierze, zawierającym znaczną ilość jedwabiu. Tkaniny jedwabnej używano już poprzednio przy fabrykacji biletów kredytowych. Co do tej tkaniny, opowiadają następującą anegdotę. Rzecz dzieje się około roku 1820. Skarb nie zdążył jeszcze puścić w obieg świeżych banknotów, gdy rozeszła się pogłoska, że z Anglji przybył do Rosji cały transport fałszywych banknotów nowego stempla. Falsyfikaty, podrobiono podobno tak umiejętnie, że niepodobieństwem było odróżnić ich od prawdziwych. Wobec tego orzekł ówczesny minister skarbu hr. Kankrin, że w celu odróżnienia prawdziwych banknotów od falsyfikatów trzeba przedewszystkiem zrobić chemiczną analizę papieru, z którego były zrobione. Według instrukcji ministra skarbu, nowe te banknoty odbito na papierze, składającym się z 75% gałganów i 25% czystego jedwabiu.

— Teraz widzę, że banknoty są fałszywe — zawołał hr. Kankrin, gdy mu przedstawiono wynik analizy chemicznej.

— Dlaczego? — pytają go.

— Ponieważ zawierają ściśle, według instrukcji 75% gałganów i 25% czystego jedwabiu. Gdyby były prawdziwe, byłby procent ten pewnie inny.“

Własność ziemska żydowska w gub. nowo ruskich, Chersońskiej i Ekaterynosławskiej — według *Kroniki Woschodu*, przedstawia się jak następuje: w pow. Chersońskim 18 kolonij z ludnością 17.079 osób, posiadających ogólnej przestrzeni dziesięcin 82.764, w Elizawetgradzkim powiecie 3 kolonje z ludnością 1946 i ilością ziemi dzies. 8204, Tyraspolskim 1 kolonja z ludnością 394 i ilością ziemi dzies. 2117, w pow. Marjupolskim gub. Ekaterynosławskiej 7 kolonij z ludnością 1387 z ilością ziemi dzies. 15.839, w Aleksandrowskim pow. 10 kolonij z ludnością 9457 z ilością ziemi dzies. 23.092. Ogółem przeto 39 kolonij z ludnością 26.733, z ilością ziemi dzies. 130.361.

Realizm na scenie. Aleksander Strakosch, znany recytator niemiecki, powrócił niedawno z Ameryki i spisał swoje wrażenia. Strakosch dziwi się zwyczajom teatralnym amerykańskim i opowiada, iż w pewnej sensacyjnej sztuce aktorzy rzucali się z mostu w wodę i woda ta nie była imitacją, lecz prawdziwie mokrą wodą... Po skończonym akcie publiczność gwizdaniem domagała się wyjścia aktorów, a gdy po tych oryginalnych oznakach zadowolenia pojawili się oni na scenie, ubrania ich były doszczętnie przemoczone.

Przegląd polityczny.

* Minister oświaty, dr. Gautsch, odwołuje powoli sam liczne postanowienia swojego znanego ukazu dyslokacyjnego, który w roku ubiegłym tyle narobił wrzawy. Według doniesienia *Polit. Corr.*, ma być w Pilźnie utworzona nowa szkoła realna, z czeskim językiem wykładowym. W okólniku dyslokacyjnym wyliczono Pilzno między temi miastami, w których wyższe klasy istniejącej tam [illegible] czeskiej szkoły średniej, miały być kolejno zamknięte. Aby także Niemców nie skrzywdzić, postanowił pan minister przejąć niższe gimnazjum niemieckie w Unter-Meidling na koszt państwa i zmienić je sukcesywnie na gimnazjum wyższe.

* *Pester Lloyd* poświęca osobny artykuł wstępny czterdziestoletniemu jubileuszowi służby wojskowej jenerała Fejervaryego i ministra honwedów węgierskich, w którym w podniosłych słowach chwali jego zasługi około całej instytucji honwedów, która po jego dopiero pracy stała się instytucją wojskową w całem tego słowa znaczeniu, zasługującą na równorzędne stanowisko obok armji.

* W sprawie zawezwania uczestników spółki rolniczej w Stanisławiu przed sąd ławniczy w Swiecu piszą ztamtąd do *Dziennika Poznańskiego*: Przed tutejszym sądem ławniczym zapadł wczoraj wyrok w sprawie kolonizacji Stanisławia. Oskarżenie obwiniało pana Leopolda Mieczkowskiego, jako właściciela Stanisławia, pp. Stanisława Mieczkowskiego i Teodora Miodowicza, jako dyrektorów spółki rolnej w Stanisławiu, a wreszcie p. dra Teodora Kalksteina, jako założyciela tejże spółki, że rozpoczęli kolonizację bez zezwolenia władzy, a tem samem podpadli karze z §. 20. ustawy z 25-go sierpnia 1876 roku. Sąd zawyrokował po krótkiej naradzie, iż przychyla się do wywodów oskarżonego dra Kalksteina i uwalnia wszystkich oskarżonych od winy. Być może, iż w Stanisławiu powstanie kolonja, lecz w dotychczasowej czynności oskarzonych nie można się dopatrzeć początku kolonizacji. Do zwrotu oskarżonym ich kosztów sąd się nie przychyla. Tak się więc skończyła sprawa wlokąca się aż nadto długo i dająca ludziom lękliwym a zwątpiałym i ciężkim pozór do rozsiewania obaw i przestrachu. Korzystając ze sposobności, dodaję, że konsens na kolonizację Stanisławia już udzielony. Zrealizowanie interesu tego wnet więc będzie mogło nastąpić.

(Telegramy z innych pism.)

Petersburg 13. sierpnia. Wczoraj przybył tu namiestnik Alzacji i Lotaryngji, ks. Hohenlohe. *(K. War.)*

Paryż 12. sierpnia. Czterdzieści osób, aresztowanych podczas pogrzebu Eudes'a skazano na areszt od dni 14-tu do dwóch miesięcy. Robotnicy, w obec piątkowej uchwały przedsiębiorców, postanowili trwać w zmowie. *(K. War.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 15. sierpnia. Austrjacki ambasador przy dworze berlińskim, który do Berlina powrócił właśnie z kąpiel, udaje się za dni kilka do swych dóbr Hopacz na Węgrzech na dwutygodniowy urlop.

Według *Pol. Cor.* wizyta ks. Walji w Wiedniu ma na celu złożenie cesarzowi podziękowania za nadanie mu godności szefa 12. p. huzarów.

Łobanów wyjechał dziś na dłuższy urlop do południowej Francji.

Wiedeń 15. sierpnia. *Tagbl.* Szepsa ogłasza szczegóły dotyczące organizacji bandy rozbójniczej. Szczegółów tych dowiedział się korespondent od Laendlera i Bindera.

Według tych informacyj bandyci uważają się za stronnictwo polityczne. Sami przyznają się do tego, że stoją w związku z komitetem słowiańskim w Rosji, od którego otrzymnją pewne wskazówki. Zapowiadują, że w najbliższej przyszłości przystąpią do energicznego działania zbrojnego przeciw rządowi ks. Ferdynanda.

Berlin 15. sierpnia. W korespondencji paryskiej konstatuje *Post*, że zdrowe żywioły Francji zadowolone są z zachowania się Floqueta, w sprawie robotniczego ruchu, podczas gdy obóz rewolucyjny skutkiem tego jest przygnębiony. Ci, którzy brali w rachubę przeszłość Floqueta zawiedli się bardzo. Na Floquecie sprawdziła się prawda, że reprezentanci radykalnych idei po przyjściu do władzy widzą, że ich radykalny program był dobrym do wydobycia się na wierzch, ale rządzić w myśl jego nie można. „*Regierungs - Radikale*“ Floquet stał się dla wyznawców onegdajszych swych zasad prawdziwym tyranem.

Berlin 15. sierpnia. Dzienniki tutejsze nie wierzą w wiadomość, jaką otrzymały dzienniki londyńskie z Petersburga. Według tych wieści porozumienie z Rosją na zjeździe w Kissingen co do Bułgarji w ten tylko sposób może być osiągnięte, jeżeli mocarstwa się zgodzą: 1. na wydalenie Koburga; 2. na bezwzględne wykluczenie kandydatury Battenberga; 3. na wysłanie komisarza rosyjskiego do Bułgarji, który nie mięszając się w sprawy wewnętrzne, miałby tylko poprawić stosunki bułgarsko-rosyjskie. Wówczas Rosja uzna nowego księcia pod warunkiem, że będzie wschodniego obrządku.

Natomiast według *Krz-Ztg.* Rosja usunęła sprawę bułgarską z porządku dziennego. (?) Na zjeździe ministrów Giers nie będzie wcale podnosił tej sprawy. Tenże sam dziennik twierdzi, że Francja nie może obecnie w razie ewentualnej wojny liczyć na jakiekolwiek poparcie Rosji.

Berlin 15. sierpnia. Policja zarządziła konfiskatę ulotnych pism, zalecających kandydaturę Liebknechta. Przy tej sposobności aresztowano wiele osób.

Dziś rano pojawiła się w dzienniku urzędowym nominacja jenerała hr. Waldersee. Do pomocy dodanym mu będzie brygadjer jenerał-major Vogel von Falkenstein.— Chrzest piątego syna cesarza odbędzie się nie 26. b. m. jak zapowiadano, ale dopiero 31. bm.

Dziś ma przybyć cesarzowa Fryderykowa do Poczdamu i zamieszkać w Babelsbergu.

Poznań 15. sierpnia. Naczelny prezydent i przewodniczący komisji kolonizacyjnej Zedlitz bawi obecnie w Würtembergji, ażeby studjować tamtejsze stosunki włościańskie i skłonić włościan do przenoszenia się w Poznańskie!

Paryż 15. sierpnia. Floquet przyjmował deputację robotników ziemnych, którzy oskarzali policję, że bezwzględnie wspiera pracodawców i to gwałtownymi środkami. Floquet zapewnił, że zbada sprawę i jeżeli słuszne są żale robotników, jak zawsze, uwzględni je.

Bruksela 15. sierpnia. Członkowie międzynarodowego kongresu dla prawa handlowego i wekslowego otrzymali wezwanie na 30. września do Brukseli. Celem kongresu jest zaprowadzenie jednolitego, międzynarodowego prawa wekslowego.

Sofja 15. sierpnia. Z całego kraju dochodzą wieści, że rocznicę panowania Koburga wszędzie uroczyście obchodzono.

W sferach rosyjskich twierdzą, że pomiędzy Cankowem a Stoiłowem przyszło do zupełnego porozumienia.

Londyn 15. sierpnia. Wielkie wrażenie wywarł bezimienny artykuł zamieszczony w *Gazecie marynarskiej* o tegorocznych manewrach floty. Artykuł ten streszcza się w słowach: „Jeżeli ćwiczenia floty miały udowodnić, że nieprzyjacielowi łatwem jest bezkarnie spłądrować i zająć wybrzeża angielskie — to cel najzupełniej został osiągnięty.“

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. W. hr. Łoś, z Młynisk. T. br. Christiani, z Trzciany. E. Schliapkin, z Petersburga. I. Russ, z Wiednia. M. Himmer, z Wiednia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.